Rok III. WARSZAWA, w CZERWCU 1921 R. Nr. 3—4.

GAZETA MUZYCZNA

NACZELNY REDAKTOR: PROF. STANISŁAW NIEWIADOMSKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA — WARSZAWA, ul. Smolna Nr. 20



Henryk Melcer

TREŚĆ:

„GAZETA MUZYCZNA" i „PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI"

połączone są w jedną całość.

Naczelnym redaktorem „Gazety Muzycznej" jest znany w świecie muzycznym prof. i kryty[k]

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

Redaktor odpow.: JAN JURKIEWICZ.

Wydawcy: Prof. STANISŁAW KAŻURO i WOJCIECH RATUSZYŃSKI.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, Smolna Nr. 20, m. 3

NINIEJSZY PODWÓJNY NUMER ZAWIERA 32 SZPALTY DRUKU

CENA 20 MAREK

HENRYK MELCER

Przewodniczący Zjednoczenia Związków muzyków polskich.

Idąc za wskazówkami „nieomylnej" gruntowności niemieckiej, powinnibyśmy umieścić pod tem nazwiskiem wspomnienie pośmiertne, w ostatniem bowiem wydaniu Leksykonu Riemana na str. 741 czytamy najwyraźniej, że Henryk Melcer jeden z najznakomitszych polskich muzyków padł na polu bitwy w roku 1815. Sprawdziwszy jednak tylokrotnie, iż fizyczna i duchowa egzystencja Henryka Melcera nie ulega żadnej wątpliwości, składamy mu oto zamiast żałoby, życzenia, aby w najdłuższe lata działał na pożytek i chwałę polskiej sztuki (wiadomo, że według ogólnie rozpowszechnionej wiary, fałszywa wiadomość o śmierci zapewnia dotyczącej osobie „matuzalowe" lata), nadto zaś, zamiast pożegnalnej mowy — powitalną, do czego z ostatnich wypadków łatwo asumpt wziąć można.

Melcer, którego działalność artystyczna znaną jest w całej Polsce, pracował dotąd jako wirtuoz, kompozytor i pedagog przez pewien czas i jako dyrygent. Stanowisko jego w tym trojakim charakterze, niejednokrotnie znajdowało już ocenę jaknajpochlebniejszą, uznanie zresztą ogólne spotykało go zawsze i wszędzie, i ustaliło się w poważny rozgłos z imieniem jego na zawsze złączony. Główną cechę nadawały całej działalności jego rzetelnie artystyczne dążenia, trzymanie się dalekie od wszystkiego, co bądź oportunizmem bądź szukaniem powierzchownego blasku trąciło i polot wreszcie objawiający się w każdej jego myśli i każdym czynie. Owoce pracy Melcera znane są ogólnie. Nie o nich jednak w tej chwili mówić zamierzamy, lecz o nowych zadaniach, jakie wziął na barki swoje i nowych poważnych wynikach, jakie pracą swą osiągnął.

W roku 1920 wybrany przez grono muzyków warszawskich na przewodniczącego komitetu organizującego II Powszechny Zjazd muzyków polskich, rozpoczął Henryk Melcer pracę ciężką i trudną rok temu, i nieprzerywając jej ani na chwilę, w czterdziestu ośmiu posiedzeniach, nie licząc pobocznych konferencyj, starań i zabiegów, doprowadził do skutku z powodzeniem całkowitem. Powodzenia tego nie zawdzięczał bynajmniej warunkom szczęśliwym, przeciwnie, zeszłoroczne wypadki polityczne utrudniały pracę w stopniu jaknajwyższym. Ogółem wziąwszy, pomocy miał niewiele, prócz bowiem kilku osób żywiej interesujących się Zjazdem, należących do komitetu organizacyjnego, prócz przydanego mu sekretarjatu, nie miał nikogo, na kim mógłby był się oprzeć. Zjazd obudzał zajęcie w Warszawie dość słabe, znacznie zaś silniejsze we Lwowie, jak się to okazało później bardzo dobitnie, a nawet i w innych miastach prowincji. Słowem, przewodniczący komitetu zmuszony był działać przeważnie sam, bez wyręczania się kimkolwiek. Jakoż istotnie Melcer wszystkie posiedzenia prowadził osobiście i nieinaczej załatwiał sprawy organizacji, oczywiście przy najzupełniej lojalnym kontakcie z komitetem, który dzięki taktowi i bezstronności przewodniczącego stał się ciałem giętkiem a we właściwej chwili nawet dość ruchliwem. Wspomniane zalety przewodniczącego miały kilkakrotną sposobność objawienia się w pełnem świetle, głównie zaś w sprawie połączenia się Związku muzyków-pedagogów ze Związkiem organistów i Związkiem muzyków instrumentalistów. Bardzo niewiele brakowało do secesji jednego z tych związków, jednak przeszkody zostały szczęśliwie usunięte i w ten sposób zbudowana nawa mogła na pełne wypłynąć wody: przyszło do zjednoczenia wszystkich związków w Polsce bez jakiegokolwiek wyjątku.

Rzecz prosta, że przewodniczący komitetu organizacyjnego o zasługach tak wielkich, został następnie powołany na prezesa Zjazdu, który zaś w dalszym ciągu wybrał go na przewodniczącego Zjednoczenia Związków muzycznych polskich.

Krok zaiste bardzo szczęśliwy!

Niema wątpliwości, że ten sam rozum i spokój, jak i ta sama znajomość spraw polskiej sztuki muzycznej, które kierowały czynnościami komitetu, a następnie obradami Zjazdu, będą Melcerowi wiernie towarzyszyć w dalszej pracy na czele Rady głównej, w której ręce Zjazd złożył losy Zjednoczenia.

Objąwszy to stanowisko, najwyższe, jakie obecnie u nas dla muzyki istnieje, Henryk Melcer rozpoczyna nową działalność w zakresie sztuki: wybitnie społeczną i obywatelską. Jeżeli tedy nie żegnamy w nim bynajmniej ani pełnego powagi i artyzmu wirtuoza, ani kompozytora jednego z naszych najpierwszych, ani niestrudzonego i cenionego pedagoga, to witamy działacza umysłem i sercem całkowicie sztuce oddanego!

St. Niewiadomski.

II Powszechny Zjazd polskich muzyków w Warszawie.

Uroczystem posiedzeniem w Filharmonji w środę dnia 30 marca w południe otworzono II powszechny Zjazd polskich muzyków przy udziale trzystu osób, między którėmi znaczna ilość przybyła ze Lwowa, Krakowa, Pozna-

nia, Lublina i Łodzi. Ten liczny udział gości, przy braku ułatwień ze strony kolei i przy ciężkich warunkach dzisiejszego podróżowania jakoteż i pobytu w stolicy świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się sprawami sztuki, znacznie żywszem na prowincji, niż w samej Warszawie.

Hymn narodowy i Polonez Szopenowski rozpoczęły posiedzenie, poczem przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. Henryk Melcer zabrał głos, aby wyjaśnić zebraniu cele kulturalne i społeczne zjazdu muzyków, łączące się w głównem tegoż zadaniu utworzenia dawno już zamierzonego Związku muzyków polskich, będącego Zjednoczeniem istniejących już dotąd związków. Czyniąc obok tego zadość formom, złożył hołd I. Zjazdowi, który się odbył przed jedenastu laty we Lwowie, jednocząc muzyków polskich z pod trzech zaborów; następnie zaś podziękował wszystkim, którzy ofiarowali swą pomoc komitetowi organizacyjnemu i powitał przybyłych na Zjazd gości.

Ukonstytuowanie odbyło się przez aklamację. Głównym przewodniczącym zamianowano prof. Henryka Melcera, w skład zaś Prezydjum weszli: St. Barcewicz z Warszawy, Dr. Adolf Chybiński ze Lwowa, Witold Elektorowicz z Warszawy, Dr. Lucjan Kamieński z Poznania, Piotr Maszyński, St. Niewiadomski i Wojciech Ratuszyński z Warszawy, Dr. Józef Reiss z Krakowa, Mieczysław Sołtys ze Lwowa i Bolesław Wallek-Walewski z Krakowa. Do Sekretarjatu wybrano: Dr. Bronisławę Wojcikównę ze Lwowa, p. Piotrowskiego i p. Ameisenównę z Krakowa, Janusza Mikettę z Lublina oraz pp. Bema, Bukowińskiego, Jurkiewicza i Starczewskiego z Warszawy.

Urzędownie powitał Zjazd krótką przemową kierownik Ministerstwa Sztuki i Kultury p. Heurich, poczem zabierali głos reprezentanci miasta Warszawy pp. Baliński i Śliwiński, a w końcu przemówił Sieroszewski. Przedstawił wielką wagę Zjazdu muzyków i zamierzonego utworzenia Związku w stosunku do całej sztuki i kultury polskiej. Sieroszewski widzi w nim potężny organ obrony nietylko już samej sztuki muzycznej, lecz jednocześnie całego tworzącego i odtwarzającego świata artystycznego, literackiego i naukowego, przez społeczne przewroty dzisiejsze zniwelowanego z pracą fizyczną w sposób upokorzający. Muzycy, łącznie ze Związkiem literatów zwłaszcza, będą mogli w przyszłości przedstawiać siłę bardzo ważną i w tem to znaczeniu powitał znakomity pisarz całe zebranie. Po Sieroszewskim przemawiał Józef Kotarbiński, przedstawiciel Związku artystów sceny polskiej i Emil Młynarski w imieniu Opery Warszawskiej i Konserwatorjum, obaj kładąc nacisk na działanie wspólne w rzeczach sztuki.

Tegoż dnia po południu odbyło się pierwsze posiedzenie w sali Konserwatorjum ze sprawozdaniem Komitetu organizacyjnego (p. Cezar Jellenta) i wyborami komisji dla wypracowania ostatecznego statutu Zjednoczenia, wieczorem w sali Kasyna urzędniczego — przyjęcie na cześć gości.

Obrady rozpoczęte we czwartek dnia 31 marca rano, trwały dni cztery i zajęły członków Zjazdu tak intensywnie, iż nietylko całą niedzielę poświęcono pracy, lecz przedłużono ją jeszcze o jeden dzień.

Plenarne dyskusje spowodowane referatami i wnioskami prowadzono w wielkiej sali Konserwatorjum, posiedzenia sekcyjne jakoteż odczytywanie innych referatów odbywały się w poszczególnych klasach Konserwatorjum lub w Towarzystwie muzycznem.

Zakończenie posiedzeń Zjazdu odbyło się w poniedziałek. Przemawiali na cześć Zjazdu a z podziękowaniem dla organizatorów tegoż i uczestników, mówcy z Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa, podnosząc ofiarność wszystkich i zapał dla praw sztuki, niemniej jak pracowitość i powagę, z jaką przeprowadzono cały ich szereg. Prof. Melcer, przewodniczący naprzód Komitetu, a następnie Zjazdu, położył tu bardzo wielkie zasługi, co też ogólnie spotkało się z żywem uznaniem zarówno uczestników Zjazdu, jak i całej stolicy, niebawem zaś rozebrzmi echem całego kraju.

Zjazd złożył muzykom polskim świadectwo kulturalnej dojrzałości jaknajświetniejsze. Obrady toczyły się w sposób tak ściśle rzeczowy, a zarazem pełen istotnego zajęcia się sprawami poruszanemi, nadewszystko zaś tak parlamentarnie, iż zapominało się, w jakich czasach żyjemy. Małe, nieznaczące prawie dygresje, zaledwie, że się kiedyś niekiedyś pojawiały, służąc raczej do uwydatnienia ogólnej zgodności dążeń i przeważającego ładu w pojęciach, niż do wprowadzenia rozkładczego jakiegoś elementu. Całe zebranie, a Zjazd liczył ogółem przeszło trzystu uczestników, uprzytomniło sobie doskonale, iż chodzi tu o rozwój sztuki muzycznej w kraju, o wywalczenie jej praw należnych i o zdobycie silnego stanowiska dla jej pracowników.

Zjednoczenie Związków muzyków polskich zostało dokonane, statut tegoż przedyskutowany i uchwalony. Do zjednoczenia weszły trzy główne działy muzyków pedagogów *), instrumentalistów, i organistów. Radę główną, stojącą na czele Związku wybrano, propozycję na dwu reprezentantów muzyki w

---

*) W dziale „pedagogów“ łączą się kompozytorowie i teoretycy, jako też wirtuozi instrumentalni, śpiewacy i dyrygenci.

radzie Ministerstwa Sztuki uczyniono, Zjazd oświadczył się nadto za utrzymaniem Ministerstwa Sztuki i Kultury.

Ponadto uchwalono szereg rezolucyj, które podajemy poniżej. Są to przeważnie rzeczy pierwszorzędnego znaczenia dla Sztuki. Rada główna będzie też miała zadanie przeprowadzenia ich praktycznego.

Uchwały Powszechnego Zjazdu Muz. Polskich.

I. Sekcja — Twórczość.

Powszechny Zjazd Muz. Pol. uchwala utworzenie komisji organizacyjnej dla wypracowania statutu związku kompozytorów polskich, która to komisja zajmie się jednocześnie sprawą ustawy państwowej dotyczącej praw autorskich wspólnie z towarzystwem dziennikarzy i literatów.

II. Sekcja — pedagogiczna.

1) Powszechny Zjazd Muz. Pol. poleca władzom Zjednoczenia dążyć usilnie do upaństwowienia szkół muzycznych w miastach liczących 100 i ponad 100 tysięcy mieszkańców.

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala: przyszła organizacja „zjednoczenie związków muzyków polskich“

a) przeprowadzi jaknajrychlej spis muzyków zawodowych w Polsce;

b) stosownie do wykazu statystyki Z. Z. M. P. dążyć będzie do założenia potrzebnej ilości szkół zawodowych muzycznych;

c) szkoły zawodowo-muzyczne mają udzielać nauki bezpłatnie i mają być zorganizowane na tych samych zasadach, jak inne szkoły zawodowe (plastyczne, handlowe, przemysłowe), a uczniowie i nauczyciele tych szkół zrównani w prawach z uczniami i nauczycielami podobnych istniejących już zakładów;

d) organizacje operowe i symfoniczne mają otrzymywać poparcie moralne i materjalne rządu;

e) kompozytorowie otrzymują wydatne nagrody za wybitne dzieła twórcze.

3) Zjazd zwraca się do Ministerstwa Sztuki i Kultury za pośrednictwem Zjednoczenia Zw. Muz. Pol. z następującą prośbą a) o wypracowanie programu dla szkół muzycznych średnich i wyższych; b) o określenie praw jakie tym szkołom przysługiwać mają; c) o ustanowienie egzaminów dla eksternistów nauczycieli prywatnych, któreby się odbywały przy szkołach muzycznych na prowincji.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca władzom Zjednoczenia wyjednać ze Skarbu Państwa stałą subwencję na miesiące letnie dla członków wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Chopina jak również jednorazowo 400 000 m. p. na kupno przynajmniej dwóch fortepianów.

5) Odnośnie do potrzeb nauczycieli Pow. Zjazd Muz. uchwala: a) zrównanie w kategorji i w prawach nauczycieli śpiewu, zaliczonych obecnie w zakładach i instytucjach rządowych do najniższych kategorji płac, z nauczycielstwem innych przedmiotów; b) odnośnie do kwalifikacji nauczycieli, zwrócić się do władz o ustanowienie egzaminu państwowego dla nauczycieli śpiewu; c) o utworzenie kursów specjalnych dla kandydatów na nauczycieli czynnych: d) uznanie przez władze pełnego dyplomu wyższych uczelni muzycznych, za równoważny z dyplomem uniwersyteckim o ile posiadacz dyplomu ukończył szkołę średnią; e) domagać się u władz wprowadzenia powszechnej i obowiązkowej oświaty muzycznej w szkolnictwie wszelkiego rodzaju i powierzanie nauki śpiewu specjalistom lub nauczycielom odpowiednio wykwalifikowanym; f) zwrócić się do władz o mianowanie wizytatorów lekcji śpiewu; g) podjęcie starań u władz o zebranie danych statystycznych co do stanu nauki śpiewu we wszystkich szkołach ogólno kształcących.

6) Pow. Zjazd Muz. Pol., zważywszy, że nauczyciel śpiewu w szkołach po wsiach i miasteczkach jak i organista są jedynymi czynnikami szerzenia kultury muzycznej w szerokich masach ludowych, zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. Pub., by stanowiska te bezwzględnie były powierzane fachowym nauczycielom śpiewu lub miejscowym organistom, którzy wykażą odpowiednie kwalifikacje, a to według orzeczenia Min. W. R. i O. Pub.

7) Pow. Zjazd Muz. Pol. przekazuje Zjednoczeniu opracowanie projektu ustawy, biorącej w opiekę prywatnego nauczyciela muzyki, co do unormowania jego stosunku względem pracodawców, mianowicie umowy i wypowiedzenia i o podanie tego projektu do władz dla otrzymania uchwały sejmowej.

8) Pow. Zj. M. P. uważa za konieczne utworzenie w konserwatorjach państwowych i wyższych szkołach muzycznych klasy pedagogji teoretyczno-muzycznej.

III. Sekcja — Teorja i krytyka.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu Zw. Muz. Pol. ogłosić konkurs na oryginalny podręcznik harmonji, oparty na wzorach polskich i operujący zarówno w części metodycznej jak i praktycznej wzorami literatury i pieśni ludowej polskiej, z terminem zamknięcia konkursu 1. stycznia 1923 r.

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. postanawia zwrócić się do Minist. kultury i Sztuki z usilną prośbą by niezwłocznie przystąpiło do wydawania pomników muzyki polskiej, oraz uzyskało odpowiednie środki na szczegółową inwentary-

zację zabytków muzycznych, sporządzenie bibljografji muzyki polskiej i na stałą publikację muzykologiczną.

IV. Sekcja — kościelna.

1)) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala zwrócić się do Ich Ekscel. ks. ks. Biskupów tj. do komitetu Biskupiego:

a) o poparcie dążeń do ujednostajnienia melodji ludowych pieśni kościelnych powołując komisję z muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem Zw. Organistów; b) o poparcie czystej muzyki liturgicznej przez ściśłe stosowanie przepisów Motu proprio Piusa X; c) aby na stanowiska nauczycieli śpiewu w seminarjach duchownych były powoływane jednostki z odpowiedniem wykształceniem fachowem; d) aby zostały ogłoszone prawa w dyecezjach że na stanowiska organistów mogą być powoływane jednostki tylko z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i zawodowem; e) o poparcie dążeń do założenia wzorowych chórów przy katedrach; f) aby powołano komisje dyecezjalne muzyczne, składające się z fachowych muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem organistów w celu: 1) rewizji repertuaru chórowego, 2) kontroli chórów lokalnych, 3) wyboru kompozycji, 4) sprawy unormowania uposażenia organistów, 5) załatwienia sporów między organistami a duchowieństwem w drodze apelacji do sądu dyecezjalnego, 6) zakładania szkół organistowskich.

2) Wobec przerwania wydawnictwa „Monument musicae Sacrae in Polonia“, wyjednać w Ministerstwie Kul. i Sztuki fundusze na dalsze prowadzenie tego wydawnictwa, b) wyjednać fundusze na utrzymanie szkół organistowskich zakładanych w porozumieniu ze Związkiem Organistów; c) wyjednać fundusze na utrzymanie wzorowych chórów przy kościołach katedralnych i wybitniejszych parafjalnych; d) zwrócić się do Ministerstwa Oświaty aby w szkołach powszechnych była wprowadzona nauka pieśni kościelnych według śpiewnika zaaprobowanego przez komisję dla ujednostajnienia pieśni ludowych kościelnych.

3) Pow. Zj. M. P. poleca Zjednoczeniu zwrócić się do Sejmu by zechciał uchwalić stałe uposażenie dla organistów przy kościołach parafjalnych.

V. Sekcja — koncertowa.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu ułożenie katalogu utworów polskich kompozytorów ewentualnie z podaniem wydawców. poprzedzonego krótkiemi życiorysami kompozytorów dla rozesłania ich wydawcom i agencjom koncertowym zagranicznym.

2) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu a) wywierać silny nacisk na organizacje artystyczne, aby usilnie popularyzowały utwory polskie. b) dążyć do zorganizowania stałego chóru koncertowego oraz chóru rorantystów subwencjonowanego jeżeli nie przez państwo, to przez kapitułę.

3) Pow. Zj. Muz. Pol. postanawia zwrócić się do Rządu o pomoc finansową dla zabezpieczenia egzystencji polskiej Kapeli Ludowej.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu a) współdziałać z komitetami urządzającymi dobroczynne koncerty w celu kontroli artystycznej ich programów; b) artyści występujący obowiązują się do występowania jedynie za wynagrodzeniem, stosując się do decyzji wiecu estradowych artystów z dn. 23. I. 1921 r.

5) Zjazd zwraca się z usilną prośbą do prezydjum magistratu m. Stoł. Warsz., aby pobierany podatek od biletów wstępu na koncerty, uchwalić zechciało, jako subwencję dla orkiestry Filharmonji warszawskiej.

VI. Sekcja — operowa.

1) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu udzielić poparcia moralnego i materjalnego instytucjom operowym w Polsce już istniejącym, oraz szerzenie muzyki operowej na prowincji przy pomocy wykonania projektu dyr. Młynarskiego; projekt brzmi: „powołać komisję złożoną z dyrektorów teatrów, któraby w porozumieniu z biurem pośrednictwa pracy przy Zjednoczeniu stworzyła odpowiedni komplet solistów, chóru, orkiestry i personelu technicznego, tak z członków Opery Warszawskiej, jak i mogących mieć zastosowanie muzyków i solistów z prowincji.“

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala zwrócić się do władz państwowych i miejskich z wezwaniem, aby we wszystkich polskich teatrach posiadających operę, poza stałym repertuarem dzieł Moniuszki, opery innych polskich kompozytorów otaczano jaknajtroskliwszą opieką, przedewszystkiem zaś, aby w najbliższych 2 sezonach w każdym z tych teatrów, gdzie są codzienne przedstawienia operowe i baletowe, wystawiono obowiązkowo co tygodnia jedną z tych oper polskich, w sezonie zaś następnym conajmniej dwie. Obowiązek ten ma być przez nadmienione władze na każdego dyrektora, czy przedsiębiorcę kontraktowo nakładany i przestrzegany jaknajściślej.

3) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca wystąpić z prośbą do rządu, żeby raz w tygodniu zakupywał przedstawienia operowe w celu uprzystępnienia ich niezamożnej publiczności, inteligencji i robotnikom, co przeprowadzić należy w porozumieniu z międzyzwiązkową komisją kulturalno-artystyczną.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. wyraża na podstawie dotychczasowej pracy, votum zaufania Towarzystwu operowemu krakowskiemu w osobach p. Wallek-Walewskiego, Raczyńskiego i Ludwiga i przekazuje Zjednoczeniu sprawę moralnego poparcia tegoż towarzystwa w celu założenia stałej Opery w Krakowie.

5) Pow. Zjazd Muz. Pol. protestuje przeciwko subwencjonowaniu miejskiej operetki w Krakowie funduszami gminnemi i uprasza Prezydjum i Radę Miasta Krakowa aby kwotę, przeznaczoną na subwencję dla operetki, przeznaczyła na operę, symfonję lub konserwatorjum.

6) Pow. Zj. Muz. Pol. wyraża życzenie: a) by opera nie tolerowała braków wymowy śpiewaków; b) by ustalono kontrolę tekstów tłumaczeń i powierzono ją fachowym literatom; c) by Stowarzyszenie Wydawnicze Zjednoczenia Muz. Pol. wydało pod kierunkiem powołanej przez Radę Główną Zjednoczenia komisji literackiej tłómaczenia zbiorów pieśni.

VII. Sekcja — muzyka stosowana, wojskowa.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. mając na względzie artystyczne wykonanie większych utworów muzycznych w kinematografach, przyjmuje zasadę, iż ilość członków kompletu muzycznego powinna być zależna od wielkości sali, to znaczy odpowiadać ilości miejsc na widowni, co przewidziane zostało w zbiorowej umowie pomiędzy Warsz. Związkiem muzyków a właścicielami kinematografów z dn. 14. maja 1919 r.

2) Ze względu na warunki hygjeniczne i ciągłość pracy, praca w kinematografach nie może trwać dłużej nad 4 godziny.

3) Pow. Zj. M. P. poleca Zjednoczeniu wprowadzić w życie komisje artystyczne w celu kontrolowania wykonania artystycznego w kinematografach i teatrach operetkowych.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. domaga się u władz zabronienia orkiestrom strażackim, policyjnym i wojskowym współzawodniczyć ze Związkami zawodowymi przy zajmowaniu placówek w celach zarobkowych.

5) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu wysłać do Ministerstwa Spraw wojskowych „Projekt organizacji wojskowych szkół muzycznych" pr. F. Konopaska, jako materjał do prac przez Ministerstwo prowadzonych.

VIII. Sekcja — organizacyjna.

1) Zjazd poleca Radzie Głównej natychmiastowe przyłączenie Zjednoczenia Zw. Muz. Pol. do międzynarodowego Związków muzykantów.

2) Pow. Zjedn. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu wyłonić komisję instruktorów, zadaniem której będzie pomaganie w organizowaniu Związków zawodowych czy też oddziałów w miastach prowincjonalnych Rzeczypospolitej.

3) Pow. Zj. Muz. uchwala: a) dążyć do likwidacji Tow. Muzycznych w Polsce w obecnym ich stanie. W następstwie likwidacji: b. majątki Tow. Muzycznych w poszczególnych miastach powinny być przekazane utworzonym na podstawie wzorowego Statutu „Instytutom krzewienia kultury Muzycznej", działającym pod opieką Najw. Państw. Urzędu Sztuki; c) powoływanie i zatwierdzanie kierowników Inst. Krz. Kul. Muz. przez Najw. Państw. Urz. Sztuki; d) stworzenie Rady kierowników Inst. Krz. Kul. Muz. dla opracowania statutów, wzorów i metod działania Instytutów; e) zachowanie przy Instytutach członków popierających, opłacających na rzecz Inst. Muz. składki i posiadających w zamian za to wszystkie ulgi w korzystaniu z Instytutu, f) natychmiastowe przystąpienie do redakcji zbiorowej pracy teoretyków polskich „Poradnika dla samouków", obejmującego całość wiedzy muzycznej.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. zwraca się do polskich akademji nauk, Tow. etnograficznych, Tow. naukowych i muzeów narodowych o rozpoczęcie zbierania melodji ludowych w drodze przeprowadzenia organizacji w zakresie etnografji muzycznych w myśl referatu dra Chybińskiego.

Rezolucje ogólne przyjęte przez Zjazd poza działalnością sekcyj.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. wypowiada się jednomyślnie z całą stanowczością za utrzymaniem Ministerstwa Sztuki i Kultury uważając że praca nad ochroną, podniesieniem i rozszerzeniem Sztuki i kultury a z nią i muzyki winna być jednem z najpierwszych zadań rządu polskiego i posiadać w tym celu oddzielny, własny niezawisły urząd naczelny równorzędny z innemi działami administracji państwowej, reprezentowanemi w gabinecie ministrów a nie stanowić części innego ministerstwa lub choćby urzędu centralnego ale na podrzędnem stanowisku. — Pow. Zjazd Muz. Pol. wyraża nadto życzenie aby Sejm i Rząd zapewniły prawidłowy tok urzędowania tej władzy wyposażając ją w odpowiednie fundusze dozwalające na wydatne poparcie Sztuki.

2) Zjazd zwraca się do Rady Ministrów by zlikwidowała wydziały Kultury i Sztuki przy innych Ministerjach, utrzymała odrębne Ministerjum Sztuki i Kultury i przekazała mu agendy tamtych wydziałów.

3) Pow. Zj. Muz. Pol. uważa za niezbędne utworzenie katedry muzykologji przy uniwersytecie warszawskim.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu otoczyć specjalną opieką placówkę filharmonji w kierunku uzdrowienia stosunków w tej instytucji przy pomocy upaństwowienia filharmonji przez poparcie Warsz. Zw. Muzyków w walce o byt muzyków filharmonji, tak aby mogli poświęcić się w zupełności dla dobra muzyki symfonicznej, wreszcie przez udzielenie ideowego poparcia przy pomocy prasy, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz tych instytucji kulturalnych, na które Zjednoczenie przez jednostki reprezentacyjne może mieć wpływ decydujący.

5) Pow. Zj Muz. Pol. uchwala sprawę sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, jako obecnie trudną może do zrealizowania, przekazywać każdemu następnemu Zjazdowi i jako wniosek nagły umieszczać na czele porządku obrad każdego Zjazdu.

6) Pow. Zjazd Muz. Pol. powierza Zjednoczeniu sprawę ujednostajnienia Hymnu Polskiego.

Sekcja pedagogiczna na Zjeździe muzyków

Powszechny Zjazd muzyków, zgromadziwszy spory zastęp pedagogów z zakresu muzyki i śpiewu, wyłonił z siebie najliczniej reprezentowaną sekcję, która podzieliwszy się następnie na podsekcje, uchwaliła na podstawie zgłoszonych referatów szereg wniosków, zatwierdzonych później na plenum Zjazdu. Żywo interesujące obrady na zebraniach plenarnych sekcji (przewodniczyła p. Rüdigerowa), oraz rzeczowe, chociaż nieraz namiętne dyskusje, — wykazały, że w odbudowującem się naszem państwie, — nie możemy się jeszcze poszczycić posiadaniem tych zdobyczy na polu pedagogicznem, jakie mają państwa zachodnie, że czekają nas zmiany i reformy, z pomocą których skrystalizuje się z czasem pedagogja muzyczna, dostosowana do wymagań kulturalnych i życiowych naszego społeczeństwa.

Do sekcji pedagogicznej wpłynęło 24 referatów, jednak nie wszystkie zostały wygłoszone. Część z nich odczytano znów, z powodu niejawienia się niektórych prelegentów, przeszło się do oprządku dziennego.

Interesujące referaty wygłosił prof. uniw. Dr. Adolf Chybiński ze Lwowa, który mówiąc o rewizji programów nauczycielskich i usunięciu obcych utworów przez zastąpienie ich polskimi o równej wartości, uzasadniał słusznie że przy nauce gry fortepianowej, posługujemy się w myśl obecnego programu utworami obcymi, podczas gdy np. Niemcy, wartościowe utwory polskie. spożytkowują w swych programach. (I tak akademja monachijska posiada od dawna w swych programach utwory Nowakowskiego). Prelegent nie jest za tem, aby przy układaniu nowych programów omijać obcych klasyków i romantyków, zaznacza jednak, że komisja, któraby zajęła się rewizją i opracowaniem nowych programów, powinna przedewszystkiem brać pod uwagę polskie utwory, posiadające conajmniej taką samą wartość muzyczną jak obce.

Dr. Chybiński omawiał następnie sprawę reformy nauczania harmonji w konserwatorjach oraz sprawę tworzenia posad inspektorów (wizytatorów) śpiewu dla szkół, w których nauka śpiewu jest przedmiotem obowiązkowym. Co się tyczy nauki harmonji, prelegent jest zdania, że nauka ta powinna obejmować kurs 3-letni. Ponieważ brak dobrych podręczników do nauki harmonji daje się odczuwać, skutkiem czego uzależnieni jesteśmy częściowo od podręczników obcych, będących bezsprzecznie lepszymi od naszych obecnych, przeto należałoby ogłosić konkurs na podręcznik harmonji. W takim podręczniku powinny być uwzględnione wszelkie zdobycze nowoczesnej wiedzy, a harmonizowane przykłady winne być oparte na tematach swojskich (harmonizacje pieśni ludowych).

Przy omawianiu kwalifikacyj szkolnych wizytatorów śpiewu podniósł prelegent, że ponieważ obecnie otworzy się przy państwowych szkołach średnich znaczniejsza ilość etatowych posad na nauczycieli śpiewu, a Ministerstwo Oświaty wymaga, by nauczyciel taki posiadał prócz egzaminu dojrzałości odpowiednie wyższe kwalifikacje muzyczne, przeto wskazanem jest także, aby posady wizytatorów śpiewu, były nadawane nie dyletantom muzycznym lub osobom, nie mającym z nauką śpiewu i muzyką nic wspólnego, ale tylko tym, którzy conajmniej posiadają kwalifikacje, jakich się żąda obecnie od nauczycieli śpiewu (tj. świadectwa dojrzałości oraz studjów muzycznych ze śpiewu, harmonji i t. d.). Kandydatami na wspomnianych inspektorów nie powinny być osoby poniżej lat 30.

Pan Janusz Miketta z Lublina wygłosił referat o konieczności wydania poradnika dla samouków. Ponieważ celem szkoły muzycznej zawodowej jest doprowadzenie artysty do estrady, a teoretyka do utworów symfonicznych, przeto trudno jest szkołom zawodowym popularyzować wiedzę muzyczną na szerszą skalę. Duży zastęp ludzi oraz miłośników muzyki, którzy ani nie mieli sposobności uczęszczania do szkół muzycznych, ani też zaznajomienia się z tą gałęzią wiedzy, znają utwory muzyczne tylko powierzchownie, a z braku częstego zrozumienia intencji muzyka, wydają nieraz sądy mylne, bez najmniejszego oparcia się o teorję. Dlatego też mniema p. Miketta, że je-

dnym z przeciwdziałających czynników mógłby być poradnik dla samouków, który posiadałby wszystkie możliwe działy muzyczne, zredagowane przystępnie przez polskich teoretyków i umożliwiałby popularyzowanie wiedzy muzycznej.[1])

Referat p. Z. Setmajerówny ze Lwowa, o kwalifikacjach nauczycielskich, zawierający wiele trafnych uwag, zasadniczo nic nowego nie przyniósł. Pani Marja Sołtysowa ze Lwowa przedstawiła w swym referacie słuchaczom uwagi o przejściowych postanowieniach planu naukowego przy podziale uczniów na zawodowych oraz uczących się muzyki dla ogólnego wykształcenia. Wywody prelegentki odznaczały się dokładną znajomością obecnego stanu konserwatorjów i szkół muzycznych.

Ożywioną dyskusję wywołał referat p. Stefana Wysockiego. Prelegent mówił o tworzeniu szkół umuzykalnienia, uważając je za najlepszy środek spopularyzowania wiedzy muzycznej. Należy nauczyć szersze masy słuchania muzyki, obznajmiając je w takich szkołach z solfeżem, fonetyką, rytmiką, zbiorowemi lekcjami fortepianu, ilustracjami muzycznemi na tle historji muzyki, stopniowem poznawaniem utworów etc.

Wygłoszony przez tegoż prelegnta na plenum Zjazdu referat o zreformowaniu nauki solfeżu odbił się także na posiedzeniu sekcji żywem echem w postaci dyskusji. Projektowaną reformę poddano ostrej krytyce. Wprowadzenie do nauki solfeżu systemu czterolinjowego (bez klucza), wyłączenie solmizacji, a zamiast niej nowa niesympatyczna nomenklatura pociągnie za sobą zdaniem przeciwników przewrót, niezasługujący na miano reformy, a równocześnie zburzy dawny sposób, prowadzący dotąd dobrze do celu. Nowa nomenklatura nie ustala wydobywanie dźwięków głosowych na wszystkich samogłoskach, które przy nauce solfeżu mają doniosłe znaczenie.[2]) Zresztą projektu reformy nie można nazwać nowym, gdyż już w wieku XI mnich Benedyktynów Guido z Arezzo, jako wynalazca solmizacji, wprowadza sposób odliczania i odśpiewywania nut przy pomocy palców (nosi to dotąd nazwę „dłoni Guidona“ lub „ręki harmonicznej“), podczas gdy p. Wysocki wyszukuje odległości dźwiękowe przy pomocy różnego położenia całej ręki. Czy system, jakim posługuje się prelegent, prowadzi prędzej i lepiej do celu, niż obecny, — jest także rzeczą problematyczną, gdyż metody, jakiemi posługują się pedagogowie, mogą być różne, zależne od indywidualności, umiejętności i praktyki nauczyciela, przy równoczesnem uwzględnieniu stopnia zdolności oraz jakości słuchu ucznia. Trafnemi okazały się wywody prof. Kazury, który zanalizowawszy krytycznie wspomniany projekt reformy solfeżu, wykazał niepraktyczność oraz zbędność zastępowania systemu dotychczasowego systemem projektowanym.

Sekcja pedagogiczna po przedyskutowanych referatach, podzieloną została na podsekcje, gdzie znów były wygłaszane referaty, dotyczące specjalnych działów. Na podsekcji śpiewu solowego wygłosiła referat p. Zofja Frankowska ze Lwowa o upadku sztuki śpiewackiej, jego przyczynach i środkach zaradczych. W dyskusji nad tym referatem zabierali głos: prof. śpiewu Heintze, Bursa i inni. Jakkolwiek prelegentka wypowiedziała rzeczowo swe krytyczyne uwagi, to jednak zarzuty jej skierowane były jak się zdawało do osobistości lwowskich.

Z całokształtu obrad sekcji pedagogicznej odniosło się wrażenie, że wspólna wymiana myśli oraz przedyskutowany materjał przy zamierzonej konsolidacji sił, — przynieść może społeczeństwu jaknajlepsze korzyści kulturalne i spotęgować dalszy rozwój muzyki polskiej.

Warszawa w kwietniu 1921.

P i o t r M o o s s.

1) Odnośny wniosek o wydanie podręcznika dla samouków został przez Zjazd zgodnie przyjęty.

2) Nomenklatura p. Wysockiego jest wprost rażąca i nie powinna się utrzymywać. p. r.

Ku poprawie muzyki kościelnej.

W związku ze Zjazdem muzyków z całej Polski, pracowała między innemi sekcja muzyki kościelnej.

Muzycy duchowni i świeccy, wybrawszy z pośród siebie na przewodniczącego ks. Eug. Gruberskiego, a na sekretarza p. Furmanika, przeprowadzili wyczerpującą dyskusję na temat środków, jakieby zastosować należało celem poprawy naszej muzyki kościelnej.

Za podstawę rozważań przyjęto cztery nadesłane do sekcji referaty, mianowicie: ks. Gruberskiego (z Czerwińska), ks. Dziurzyńskiego (z Tarnowa), p. Flaszy (z Krakowa) i p. Kuleszy (z Łodzi).

Wszystkie te referaty stwierdziły jednomyślnie, że stan muzyki kościelnej u nas jest wysoce niezadawalający. Przyczyny złego można niezawodnie dopatrywać się w ciężkich warunkach politycznych, w jakich do niedawna kraj nasz pozostawał, ale też i w obojętności, z jaką tolerowane były różnego rodzaju nadużycia, wbrew przepisom kościelnym.

Dopiero znane „Motu proprio“ Piusa X

(wydane w roku 1903) poruszyło umysły i wywołało pewną dążność ku poprawie istniejących stosunków, przynajmniej w tych granicach, w jakich można było coś uczynić przy zupełnej obojętności rządów zaborczych dla sprawy.

Dziś jednak, kiedy mamy prawo spodziewać się od naszego rządu całkowitego poparcia tak moralnego jak materjalnego, sprawa poprawy muzyki kościelnej w kraju staje się jaknajbardziej aktualną.

Żale, jakie wywodziły referaty na zjazd nadesłane, dotyczyły — z jednej strony — nieszanowania przepisów kościół obowiązujących, — z drugiej — niedostatecznego uposażenia organistów, na których w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek pielęgnowania właściwej muzyki kościelnej.

Żadna reforma nie da się przeprowadzić od razu; trzeba ją przygotowywać oględnie i stopniowo, nie zaniedbując jednak niczego co jej drogę utorować może. Z tego punktu widzenia należy przyjąć z zadowoleniem wyniki prac sekcji, o której mowa, streszczone w całym szeregu postulatów, akceptowanych następnie przez plenarne posiedzenie zjazdu.

Postanowiono w pierwszym rzędzie zwrócić się do komitetu Biskupiego o poparcie właściwej muzyki liturgicznej, przez ścisłe stosowanie przepisów „Motu proprio" Piusa X.

W związku z tem pozostaje sprawa zakładania wzorowych chórów stałych przy kościołach katedralnych i wyjednanie na ten cel od rządu odpowiednich funduszów. W myśl ostatecznych wyjaśnień — o ile jest mowa o chórach śpiewających w presbiterjum, przy ołtarzu lub za ołtarzem — do chóru mieszanego mogą należeć jedynie chłopcy. Natomiast do śpiewania na chórach przy organie mogą być bez przeszkody powoływane kobiety. Ze względu na trudności, jakie pociąga za sobą utworzenie dobrego chóru mieszanego z chłopcami — wyjaśnienie powyższe ma znaczenie ważne. Tam gdzie warunki lokalne ku temu sprzyjają — utworzenie chóru mieszanego z kobietami okaże się dużo łatwiejszem i podniesie poziom wykonania odpowiednio dobranych utworów.

Nad repertuarem śpiewów wykonywanych przez chóry kościelne, oraz nad sposobem ich wykonania czuwać powinny komisje dyjecezjalne złożone z rzeczoznawców duchownych i świeckich. Zadaniem tych komisji byłoby także rozciągnięcie opieki nad zabytkami nutowymi, oraz instrumentami, znajdującymi się w posiadaniu kościołów.

Z zabytków bujnej twórczości naszej wieku XVI wiele rzeczy jeszcze pozostaje w ukryciu. Pożądanem też jest wielce wznowienie wydawnictwa Monumente musicae sacrae in Polonia, na co fundusze uzyskaćby potrzeba przez ministerjum sztuki i kultury.

Co się tyczy pieśni kościelnych ludowych, zachodzi potrzeba ujednostajnienia ich melodji, czem zająć się powinna specjalna komisja złożona z fachowców. Śpiewnik skorygowany tą drogą, musiałby być akceptowany przez ministerjum oświaty i zalecony do wyłącznego używania przy obowiązkowej nauce w szkołach powszechnych.

Podniesienie muzyki w kościołach złączone jest ściśle z ogólnem umuzykalnieniem kraju; stąd wypływa konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na nauczanie śpiewu w szkołach wszelkiego typu. Tylko nauczyciele odpowiednio wykwalifikowani powinni być powoływani na właściwe stanowiska, zaczynając od seminarjów duchownych, gdzie na muzyczne przygotowanie wychowańców zbyt mało kładziono nacisku.

Organiści powinni mieć prawo nauczania śpiewu w szkołach powszechnych, ale tylko posiadając należyte wykształcenie ogólne i fachowe. Należy w tym celu stworzyć specjalne kursy wyższe muzyczno-pedagogiczne, któreby stale zasilać mogły kadry nauczycielskie jednostkami do pełni swych trudnych obowiązków istotnie przygotowanymi.

Ze sprawą podniesienia stanu muzyki kościelnej łączy się ściśle uposażenie należyte organistów-pedagogów. Postanowiono też zwrócić się do Sejmu z odpowiednimi wnioskami o wyjednanie dla organistów przy kościołach parafjalnych stałych wynagrodzeń, któreby zabezpieczyły ich byt jako fachowców.

W powyższych punktach dają się streścić postulaty, wynikłe z narad nad sprawą równie ważną, jak do przeprowadzenia niełatwą. Gdyby choć część tego co zjazd muzyków uchwalił, dało się bezpośrednio w czyn zamienić, byłby to już dobry krok naprzód. Trudności, jakie każda reforma napotykać musi, zwłaszcza w przewlekłym stanie niedomagania, nie mogą powstrzymywać usiłowań aby złe poprawić.

Miejmy też nadzieję, że dobry początek, jaki zrobiono tym razem da impuls do pilniejszego zajęcia się sprawą muzyki kościelnej i ku jej przyszłemu rozkwitowi posłuży.

Piotr Maszyński.

Ruch muzyczny w Warszawie.

W ostatnich miesiącach sezonu koncertowego marcu i kwietniu, produkcyj muzycznych mieliśmy dużo. Każdy tydzień przynosił po kilka koncertów: symfonja szła za symfonją, wirtuoz za wirtuozem się pojawiał, nie brakło nawet dzieł wielkich wokalnych, w których brały udział chóry bądź **„Lutni"**,

bądź Teatru Wielkiego, bądź inne mieszane i męskie, warszawskie lub zamiejscowe.

Goście zjazdowi wywieźli niewątpliwie korzystne wrażenie z Warszawy, wysłuchawszy kilku bardzo dobrych koncertów i przedstawień operowych. Dano w tym czasie i IX Symfonję, i koncert Melcera przez kompozytora doskonale wykonany i II Symfonję Szymanowskiego, opera zaś wystąpiła z „Trystanem i Isoldą", „Erosem i Psyche" i „Marją" Statkowskiego. W tymże czasie dało się słyszeć i „Echo krakowskie" z własnym koncertem, a jedna z najlepszych produkcyj urządzonych przez komitet międzyzwiązkowy wypadła na ostatni dzień Zjazdu.

Działalność nadmienionego komitetu międzyzwiązkowego zasługuje na uwagę. Wywołany istotnem zapotrzebowaniem pewnej części naszego społeczeństwa, spełnia on istotnie zadanie swoje i jak spodziewać się można, spełniać będzie nadal. Dzięki jemu, inteligentna a niezasobna w środki część publiczności ma ułatwiony przystęp do teatru, na czem obie strony wychodzą dobrze. Sekcja muzyczna, zajmuje się urządzaniem koncertów o specjalnych programach, układanych według planu z góry powziętego, łączącego przyjemność artystyczną z celami do pewnego stopnia naukowemi. Dotąd obracały się te koncerty w granicach muzyki kameralnej, dwa wieczory poświęcono muzyce polskiej nowoczesnej i dawnej, jeden romantykom niemieckim, jeden dawnej muzyce francuskiej i angielskiej, a jeden nowoczesnej francuskiej i rosyjskiej. Włoska muzyka XVI do XVIII stulecia wystąpiła obok polskiej dawnej.

W przyszłym sezonie zamierzone są wielkie produkcje symfoniczne orkiestry filharmonicznej. Co do opery, to uczestnicy otrzymują również ceny znacznie uprzystępnione, zaraz więc po ukończeniu szeregu koncertów wejdą na porządek przedstawienia operowe, w których dyrekcja Wielkiego Teatru przyrzeka zastosować się przy wyborze utworów do życzenia komitetu.

Do godnych uwagi wypadków zaliczyć należy również ukazanie się chóru stworzonego przez p. Kazurę. a nazwanego „kapelą ludową", zdaniem naszem niewłaściwie, już z tego chociażby powodu, że kapelą nazywamy dziś wyłącznie tylko zespół instrumentalny. Chór ten mieszany dał kilka koncertów, składając świadectwo usilnej pracy swojej jak niemniej i dyrygenta swego; należy się też spodziewać, iż we właściwym czasie, gdy wyrówna pewne dźwiękowe niedostatki, stanie z pewnością na wyżynie zadań poważniejszych i będzie je tak spełniać, jak obecnie spełnia w zakresie piosnek ludowych. W dykcji i dokładności rytmiki osiągnął wysoki stopień wprawy, pożądane jest jeszcze wzmocnienie i uszlachetnienie altów i sopranów, a w pewnem znaczeniu i basów.

Do uzupełnienia kroniki miesięcy ubiegłych, nadmienić należy, że wspomniane dwa wielkie utwory wykonane w ostatnich czasach, to były: „Chrystus na górze Oliwnej" i „Św. Elżbieta" Liszta". St. n.

Ruch muzyczny we Lwowie.

Publiczności żądnej głębszych wrażeń pozostawiano u nas dawniej wybór między operą a salą koncertową. Produkcje — tu i tam — nieraz wykwintne, aczkolwiek na tle odmiennych zupełnie rodzajów sztuki, prowadziły ostatecznie do jednego i tego samego celu: do ustawicznego rozwoju sztuki i do realizowania pragnień duchowych muzykalnego odłamu naszej publiczności. Od roku jednak ruch ten muzyczny uległ zmianie bardzo niekorzystnej. Opera — jedno z tych źródeł artystycznego zadowolenia — przestała niemal funkcjonować, zważywszy, że kierownictwo teatru, które w ciągu całego sezonu zdołało się wysilić na jedno tylko wznowienie „Holendra tułacza" ,nie może być przedmiotem poważniejszej dyskusji ani też pochlebnej oceny. Wykonanie tej opery Wagnera — „łabędzi śpiew" ustępującego obecnie kierownictwa sceny lwowskiej — jakkolwiek pod każdym względem popłatne, nie mogło oczywiście zaważyć na szali, którą przechylały na stronę przeciwną całoroczne niepowodzenia opery i liczne rozczarowania publiczności karmionej przeważnie odgrzewaną starzyzną i możliwie najlichszemi operetkami.

W przedstawieniu „Holendra tułacza" wysunęła się na pierwszy plan orkiestra, która — dzięki energicznej batucie p. Bronisława Wolfsthala — tym razem wyjątkowo nie zawiodła. P Adam Okoński stworzył znakomitą postać Holendra, silnie działającą na widzów za pomocą świetnie opracowanej gry scenicznej, i zmusił tem samem audytorjum do pobłażliwego sądu o wokalnem wykonaniu partji o pozycjach zanadto niskich w stosunku do głosu tego artysty. Ocena kreacji Senty (p. Franciszka Platówna) musi wypaść odwrotnie. Niezwykle piękny, dramatycznie zabarwiony głos tej utalentowanej śpiewaczki wywiązał się doskonale z wokalnego zadania, podczas gdy mimika bez należytego wyrazu i gra sceniczna — dość obojętna jak na poetyczną i uduchowioną postać Senty — pozostawiały chwilami niejedno do życzenia. Słowa rzetelnego uznania należą się wykonawcom partji Dalanda (p. Horner), Eryka (p. Mann) i sternika (p. Łowczyński).

Piękne, okazałe wprost, zapomniane u nas od szeregu lat dzieło M. Brucha „Pieśń o

dzwonie" (op. 45) wznowiło w palmową niedzielę Tow. śpiewackie „Lutnia", powierzając artystyczne kierownictwo dyr. Mieczysławowi Sołtysowi, a partje w kwartecie wokalnym paniom Z. Szatorskiej (sopran) i H. Green (alt) oraz pp. A. Misiowi (tenor) i A. Niżankowskiemu (bas). Wykonanie tej pomysłowej, misternie harmonizowanej ilustracji poematu Fr. Schillera wypadło doskonale, umiejętnie zwłaszcza uwydatniły chóry „Lutni" i orkiestra Polskiego Tow. muzycznego przepiękne nieraz i potężne efekty zbiorowe, w których talent i rutyna kompozytorska Brucha dorastają istotnie do wyżyn słynnego poematu i dramatycznej siły poszczególnych momentów. Solistom powyżej wymienionym nie zawsze udało się dostroić swój podpis — gdy chodzi o wyraz części deklamacyjnej — do artystycznego poziomu całości. Śpiew sopranu, wyjątkowo pięknego jako materjał głosowy wykazywał chwilami pewną chwiejność intonacji, a amatorska poniekąd interpretacja partji tenorowej nie mogła również zadowolnić wymagań nieco wybredniejszych znawców. Pierwsze miejsce w tym zespole zajął śpiew p. Green (altystki), artystyczny ze stanowiska oceny nawet bezwzględnej, a niemniej efektownie wywiązał się ze swego trudnego zadania zaszczytnie u nas znany basista p Niżankowski. Pod koniec produkcji urządzili wykonawcy dyrygientowi Sołtysowi serdeczną owację, której walor podniosło znacznie przemówienie prezesa „Lutni", Dr. K. Czernego.

Nagromadzenie popisów muzycznych w okresie przedświątecznym i liczne stąd wynikające sprawozdania spowodowały zaległość w referatach niżej podpisanego dla „Gazety Muzycznej": dziś dopiero skreślić mogę słów kilka dotyczących ruchliwej czynności Żydowskiego Tow. muzycznego*), zaznaczonej produkcjami w ubiegłym miesiącu; tj. czwartym koncertem symfonicznym (6 marca) i pierwszym koncertem choralnym na dniu 21 marca b. r., popisami zbiorowymi zasługującymi na rzetelne uznanie. W indywidualności p. Dr. R Hermelina łączy się wrodzony talent kapelmistrzowski z wyjątkową zdolnością organizatorską o niezłomnej wprost energji, i tym zaletom przypisać należy w pierwszej linji dotychczasowe bardzo już znaczne sukcesy Żyd Tow. muzycznego. Rozpoczynającej produkcję uwertury K. Goldmarka „Sakuntali", odegranej podobno z brawurowym rozmachem, nie słyszałem, lecz na podstawie dodatnich wrażeń, odniesionych z wykonania charakterystycznej uwertury Żeleńskiego „W Tatrach", stwierdzić mogę precyzję i pewność gry pod względem intonacji i rytmiki. Zalety te najważniejsze, dla nowo założonego zespołu orkiestralnego — że tak powiem — podstawowe, świadczą o gorliwej pracy dyrygienta i o zdolnościach pp. muzyków i zapowiadają niewątpliwie dalszy rozwój orkiestry Żyd. Tow. muzycznego. Rzecz jasna, że artystycznej finezji w wydobywaniu szczegółów ani też decydujących nieraz o efekcie gry subtelnych odcieni dynamicznych do tak młodego zespołu, niezupełnie jeszcze zgranego, na razie wymagać nie można, mimo to wykonanie uwertury Żeleńskiego nazwać można popisem niemal już koncertowym. Nienaganną dokładność gry wykazywały również wszelkie „tutti" w G-moll koncercie Brucha, w którym jako solista wystąpił p. S. Schatz. Partja skrzypcowa w tymże koncercie — zadanie trudne nawet dla wirtuozów— nie znalazła tym razem odpowiedniego wykonawcy. W słynnym „Adagio" niedopisywał ton p. Schatza, wątły i w stosunku do powagi tej kantyleny miniaturowy, a skromne jeszcze zasoby techniki koncertanta nie wystarczały do opanowania brawurowego „Allegra" i ostatniej części nastręczającej sporo trudności pasażowych (Allegro energico).

Na koncercie choralnym wykonano szereg utworów klasycznych (między innymi Mozarta „Ave verum" i kilka pieśni żydowskich.) Nowo założony chór mięszany intonuje czysto, śpiewa dość rytmicznie i przedstawia zespół do większych zadań w przyszłości podatny. Popisy choralne przeplatał śpiew solowy p H. Hornera, art. opery lwowskiej z powodzeniem — zależnie od interpretowanych utworów — większem lub mniejszem. Przedewszystkiem nasuwa się myśl, że piękny i wydatny materjał głosowy p. Hornera wymaga jeszcze gruntowniejszego wyszkolenia, zanim dostępne będą dlań pieśni jak np. „Azra" Rubinsteina i w ogóle większe popisy estradowe Wówczas — po ukończeniu tych studjów — szczersze też będą objawy uznania, jakimi darzono koncertanta na dniu 21. marca. —

Do produkcyj budzących pewne zainteresowanie należał koncert „Echa" z programem złożonym z utworów nagrodzonych na ostatnim konkursie tegoż Tow. śpiewackiego. Pod kierownictwem swego dyrygienta p. Jana Rangla odśpiewał chór „Echa" Zdzisława Bunda „Czaty", kompozycję ułożoną do słów Mickiewicza (pierwsza nagroda), Walerjana Stysia utwór p. t. „Zdradziła mnie

---

*) We Lwowie powstała w maju orkiestra symfoniczna „Polskiego Związku Muzyków", złożona ze 106 instrumentalistów. Pierwszym koncertem dyrygował dyr. M. Sołtys. Orkiestrę te zawdzięcza Lwów p Maksymiljanowi Türkowi, który ją zorganizował i jest jej administratorem.

piosenka“ (trzecia nagroda), oraz szereg kompozycyj Ludwika d‘Arma Dietza i W. Powiadowskiego, odznaczonych zaszczytną wzmianką. Szczupłe ramy niniejszego sprawozdania nie pozwalają na szczegółową ocenę i krytyczny rozbiór dzieł nadesłanych na konkurs, podnieść należy natomiast staranny i artystyczny sposób interpretacji powyżej wymienionych dzieł, stwierdzający ponownie, że dzielna batuta dyr. Rangla nie odbiega od owych tradycyj ś. p. Jana Galla, które dotąd utrzymywały wszelkie produkcje tego sympatycznego Tow. śpiewackiego na tak wysokim poziomie. — Program trzeciego koncertu Polskiego Tow. muzycznego obejmował wyłącznie dzieła Beethovena: dwie symfonje (C-dur i D-dur) i interpretację słynnej pieśni „Adelaidy“.

Dzieła nieśmiertelnego mistrza pozostaną prawnopodobnie po wszystkie czasy **„hors concours“**, a jeżeli dodam, że ostatnia produkcja Polskiego Tow. muzycznego przewyższała pod względem jakości wykonania wszelkie popisy orkiestralne z lat ubiegłych, to nie ulega również wątpliwości, że koncert „Beethovenowski“ stanął na czele licznych produkcyj bieżącego sezonu. Intonacja, rytmika, odcienie dynamiczne — jednem słowem — wszystko tym razem dopisało. Symfonje te, jakkolwiek przeważnej części naszych melomanów dobrze znane, wywarły — może właśnie raczej z tego powodu — głębokie i niezatarte wrażenie na słuchaczach. Kierownika artystycznego, dyr. Mieczysława Sołtysa i wykonawców darzono kilkakrotnie gromkimi oklaskami i objawami uznania.

Jako wykonawczyni „Adelaidy“ przedstawiła się naszej publiczności p. Z. Szotarska, młoda sopranistka obdarzona głosem niezwykle dźwięcznym, w szkole prof. Augusta Dianniego starannie wyszkolonym, i odniosła sukces dość znaczny.

Fr. Neuhauser.

MUZYKA POLSKA

H. Opieńskiego.

Głosy prasy zagranicznej.

O książce H. Opieńskiego p. t. „La musique polonaise, essai historique sur le developpement de l‘art musical en Pologne“ (G. Cres, 116 B. d. S. Germain, Paris) chociaż wydanej przed półtora rokiem, teraz dopiero pojawiają się w prasie europejskiej obszerne oceny. Sądzimy, że czytelników naszych pism codziennych oraz perjodycznych zainteresują pewne zdania przez cudzoziemców o Polakach i polskiej muzyce z powodu tej książki wyrzeczone. Wkrótce po jej ukazaniu się pisał Gustave Doret (Szwajcar) w „Gazette de Lausanne“: ...Czytając pracę p. O. rozumiemy lepiej siłę wpływu muzyki na duszę narodu; zdajemy sobie też sprawę jakiem ona była podtrzymaniem w walce przeciwko tyranji; możemy sprawdzić jaką siłę moralną stworzyła“.

Paul de Stoecklin w obszernym feljetonie w paryskim: „Courriere musical“ pisał: „Praca p. O. zapełnia lukę. W istocie o muzyce polskiej nie wiedzieliśmy nic...“ W ustępie końcowym swej krytyki dodał: wszystko już było powiedziane o Chopinie a jednak rozdział, który mu poświęcił p. O. zasługiwałby na to, aby go rozwinąć i wydać osobno... Życzyłbym bardzo, aby p. O. obdarzył nas książką o tym nieporównanym gienjuszu wskazującą na Ch. jako na ojca nowożytnej harmonji, którego wpływ na wszystkich kompozytorów XIX w. począwszy od Wagnera a skończywszy na impressjonistach francuskich i Gabryelu Faure‘m był tak wielki i dobroczynny... Książka p. O. jest nie tylko dziełem solidnej i zdrowej erudycji ale również kultury, przyczyni się do nauczenia nas cenić należycie według jej wartości i kochać duszę polską“.

Znany muzykolog, prof. uniw. w Bazylei Dr. Karol Neff poświęcił książce obszerny feljeton w „Baseler Nachrichten“: ....Jest to propaganda najprzedniejszego rodzaju. Jest też rzeczą zupełnie naturalną, że Polacy myślą o swoich bogactwach narodowych, do których należy właśnie ich muzyka. Rzeczowo było to uznanem przez wszystkie czasy, od stuleci bowiem stosuje chętnie polskie pierwiastki zwłaszcza niemiecka muzyka.... Istotę polskiej muzyki ujmuje Op. w jedno słowo: „emotion“, które się nie da przetłumaczyć. Słowo to wyraża w istocie wszystko, polska muzyka posiada bowiem pewien wzruszeniowy charakter, który w swoim rodzaju jej tylko jest właściwy. To że język niemiecki nie posiada tłomaczenia dla słowa „emotion“ jest charakterystycznem dla tych, którzy tym językiem mówią; germanin nie zna „wzruszeniowości“ w tem znaczeniu, jak ona Polakom lub romańskim rasom jest właściwa, to też nie ma jej w niemieckiej muzyce. W polskiej napotykamy ją wszędzie tak w prostych piosenkach ludowych, jak w Psalmach Gomółki z XVI w. czy też w rafinowanych kompozycjach Chopina. Recenzję swoją kończy Dr. Neff słowami: „Obejmując całość jednem zdaniem możemy powiedzieć: silna indywidualność (Eigenart) a przytem wysoka muzyczna kultura“. — Długi artykuł — raczej krytyczną rozprawę napisał z powodu ukazania się książki p. H. O. znany muzykolog francuski p. Henry Prunières w pierwszym numerze paryskiego miesięcznika: „L‘Exprit nouveau“. Z bardziej interesujących ustępów podnosimy następujące: „Mi-

strzowie (polscy) XVI i XCII wieku posługują się formułami, których nauczyli się w szkole Palestrynów i Gabriellich. Nie przeszkadza to że znajdują się między nimi gienjusze i nie można się dosyć wydziwić zapomnieniu, w które popadły dzieła niektórych z nich w Europie. Jakże byliby sławni, gdyby się byli urodzili w Niemczech a nie w Polsce! Dzieła ich byłyby wydane najmniej od wieku a liczne prace przytaczałyby racje — zresztą znakomite — jakie powinniśmy mieć aby je szanować". „Nie mam dość podziwu dla kościelnych kompozycji Szamotulskiego... Muzyka wewnętrznych wzruszeń. To nie są promienne wynurzenia duszy rozsłonecznionej Palestryny lecz spowiedź serca pełnego miłości a przepełnionego czułością, które dąży do mistycznej jedności ze swym Bogiem... W Psalmach Gomółki jest jakieś ciepło, jakaś wspaniałość i są jakieś odurzające zmysły, wonie ofiarnych kadzideł"... Wspominając ustęp książki omawiającej wpływy polskich motywów na muzykę niemiecką, cytuje p. P. interesujący ustęp z książki Romain Rollanda („Voyage musical au Pays du Passé") wzięty z kroniki słynnego Telemana, pisanej w czasie pobytu jego na Górnym Śląsku (w r. 1705): „Trudno uwierzyć jakie nadzwyczajne fantazje wynajdują grajkowie (polscy) na kobzie lub na skrzypcach kiedy improwizują w czasie odpoczynku tancerzy. Ktoś coby chciał to nolować, mógłby w ośmiu dniach zebrać prowizje idei na całe swoje życie..." A propos Moniuszki pisze p. P.: „Należy żałować, że artysta, który w ten sposób reprezentuje duszę swej rasy jak Moniuszko, nie jest bardziej znany za granicą". To co mówi autor artykułu o Chopinie, byłoby godnem przytoczenia w całości — ograniczymy się oczywiście do wyjątków: „Był on jednym z największych twórców nie formuł, jak mówi p. O., lecz form. Wszystkie umysły dążące do nowości uznały go za swego mistrza... Ma się wrażenie, że on nigdy nie znał reguł rutyny i przesądów. Przypominając sobie daty jego dzieł najważniejszych jest się zaskoczonym. Ani Schumann ani Liszt nie mogą się świadczyć tak uśmiechającą się zawsze odwagą... Ch. mało się kłopocze obowiązującemi prawami przy budowie swych sonat... Jest on przedewszystkiem dla wszystkich nowatorów nieporównanym profesorem odwagi". W zakończeniu swego artykułu wspomina p. P. o Szymanowskim, którego uważa za szefa „młodej Polski muzycznej": „Jego (Szymanowskiego) ostatnie dzieła odważne i namiętne dowodzą, że umiał z lekcji swego mistrza Chopina wysnuć dobrą naukę i że umiał się przywiązać więcej do ducha jak do litery..." Analogiczna, tylko krótsza ocena „L'histoire polonaise" tegoż samego autora ukazała się w ostatnim (styczniowym) numerze miesięcznika francuskiego: „La Revue musicale".

Doszły nas również sprawozdania z poza Francji i Szwajcarji. Miesięcznik chorwacki w Zagrzebiu: „Św. Cecylja" umieścił w dwóch ostatnich numerach ubiegłego roku ocenę oraz obszerne wyjątki z książki H. Opieńskiego — szereg zaś feljetonów o niej, zatytułowanych: La musica polonesa pióra p. F. Lliurat umieściła wychodząca w Barcelonie (w języku katalońskim) gazeta: „La veu de Catalagna".

STABAT MATER.

Stała spokojna i cicha, obejmująca oburącz stopy krzyża, okryta szatą fałdzistą wyrobioną w marmurze kunsztownie. Nie na nich jednak zatrzymywał się wzrok przechodnia, lecz na przepięknem, zwróconem ku niebu, a wyrażającem boleść tak wielką, iż nie było serca, któreby na ten widok nie wzruszyło się do głębi.

Po licach świętej postaci spływała łza. Zdawało się, że zachwieje się i za chwilę spadnie, tak misternie była wyrzeźbiona. Ale lata mijały i lat dziesiątki, a łza ciągle ciężyła na zbolałem obliczu, jakby symbol wiecznego cierpienia. I ona to dziwnym swym czarem, ściągała do kościółka na górze całe tłumy pobożnych, które czuły w swem sercu jakąś otuchę na widok płaczącej Madonny, boć ulga i wtem jest, gdy człowiek pomyśli, że Mądrość Najwyższa nawet Matce Boga cierpień nie szczędziła...

Droga wiła się ku górze kamienista i miału białego pełna, jedną jej stroną zesuwał się ku morzu stok oliwkami zarosły, przetykany agawami jak siedmioramiennemi świeczniki; druga kłębiła się gęstemi splotami winogradu. Na horyzoncie rysował się ostro kontur campanilli, bo słońce już zaszło, pozostawiwszy po sobie świetlane seledyny i chmur smugi różowe, biegnące równolegle z lazurami morskiej zatoki. Dzwony przedzwoniły już ostatnie swe Ave, zapanowała cisza wieczorna, przedświąteczna, bo od tej chwili dźwięk wszelki miał w kościele umilknąć, ażeby aż na Alleluja zadzwonić na nowo i Zmartwychwstanie światu ogłosić.

Młody maestro sam jeden szedł wąską drożyną, wspinał się ciężko i mozolnie, mimo swą młodość i szczupłość. Lata mu ciężyć nie mogły, bo ich na swych wątłych barkach dźwigał bardzo niewiele, zaledwie niecałe ćwierć wieku, nie ciężyła mu też i powłoka cielesna, którą natura obdarzyła go umiarkowanie, a życie uszczupliło jak mogło. Ale gdy ujrzał cel swej wycieczki, wytężył siły i gorączkowo pośpieszył ku niszy kościelnej, chroniącej posąg arkadą.

Mater Dolorosa, była już z dawna przedmiotem najgorętszej adoracji młodzieńca. W latach jeszcze chłopięcych, gdy ją ujrzał po raz pierwszy, uczuł, że ta łza marmurowa wgryza mu się w serce głęboko. Każde poruszenie ból mu dotkliwy sprawiało, lecz o usunięciu jego wcale nie myślał, wierząc mocno, iż ta łza, jego ból i adoracja do Madonny nie opuszczą go już do grobu. I z tą to wiarą złożył ślub Uwielbionej, że Jej do końca życia wiernym pozostanie, byle go tylko za swoją przyczyną wielkim uczyniła — wielkim, sławnym maestrem, który mocą najsłodszych melodyj do serc ludzkich przemawiać będzie i nieśmiertelne imię posiądzie.

A teraz oto po kilku latach burzy życiowej, powraca i staje u Jej stóp. Staje nieśmiało, z lękiem nieledwie, bo czyż on ten sam co dawniej? Czy Jej dochował uczynionych ślubów? Czy godzien jest stanąć przed Nią z sercem swem zbrudzonem i duszą do dna zmąconą? Przed Nią, niezmiernie czystą i taką najświętszą w swej wielkiej boleści!...

Pogrążył się w myśli i życie swe rozważył. Jakże wcześnie poniosło go na wiry, jakże wcześnie napoiło go mętami! Gdy ukończył studja w Conservatorio dei poveri, a pierwsze oratorjum zostało wykonane publicznie, gdy mistrzowie tacy jak Durante, Gaetano Greco i Francesco Feo uścisnęli mu dłoń jako koledze, gdy poszedł rozgłos, iż ten giovinetto, to przyszła chwała Italji, wówczas otoczyła go nagle atmosfera uczuć wcale mu dotąd nieznanych, rzucił się ku życiu nowemu w pogoń za powodzeniem, sławą i fortuną, w pogoń za rozkoszą! Teatry miast włoskich błyskały mu przed okiem tem wszystkiem, co spadło na młode jego zmysły tak nagle. Miłość!... Jakże szybko wzięła go w swe objęcia! Świat kobiecy otwierał na oścież ramiona swoje młodemu maestrowi, który lada dzień mógł stanąć na szczycie sławy, a tymczasem składał na ołtarzu wdzięków niewieścich wszystek młodzieńczy swój zapał, nektar życiowy całą spijając piersią: gorączkowo, zapamiętale, niepomny bezdroży, na które go wiodła żądza użycia. Ale w pracy twórczej nie ustawał, pełen ambicji, by wejść na szczyty najwyższe, posłuszny fantazji, przynoszącej mu nieustannie nowe myśli, którym umiał mistrzowską swą ręką jasne i piękne kształty dźwiękowe nadawać.

Mimo młodocianego wieku, miano go ogólnie za mistrza, otaczano uznaniem. Dzieło występowało po dziele, wszyscy niemniej jak on sam, oczekiwali momentu stanowczego. Ale chwila ostateczna, w której wszechmocny tłum miał go okrzyknąć nieśmiertelnym, nie nadchodziła. Jeden z dziwnie prawych kolegów jego, tak głęboko odczuł niesłuszność niedość wielkiego powodzenia mistrza, a jednocześnie i niezasłużonego własnego sukcesu, iż publicznie wystąpił ze słowami uwielbienia dla pokrzywdzonego, karcąc tłum nieumiejący się poznać na prawdziwem pięknie. Ale publiczność wyśmiała ich obu!... Opera, która w kilka lat później całej Europie głowę zawróciła, w pierwszem przedstawieniu zrobiła fiasko. Słowem, oczekiwanego triumfu nie było, tylko życie szło nieustannie swym trybem, pędem rozhukanym nienasyconej żądzy, targania sił, przygasania ich i wybuchów.

Aż nadeszło wyczerpanie straszne, groźne. Musiał z drogi obłędnej zawrócić. Łza kamienna, co mu w piersi się wpiła, przygłuszona szalem życiowym chwilowo, odezwała się znowu bolem dotkliwym. A gdy stanął u niszy kościelnej, zdawało się, iż ból mu pierś rozsadzi...

Młodzieniec jak dziecko pragnął się ukorzyć. Oblicze Madonny wydało mu się smutniejsze niż dawniej, łza cięższą, bardziej nabrzmiałą, uczuł się nędznym, marnie sponiewieranym swą własną słabością, niegodnym litości Jej i łask. Byłby życie swe oddał, by Ją przebłagać i stać się nanowo czystym, niewinnym, jak wonczas, gdy składał swe śluby. Wiedział, że złamawszy je, nie zasługiwał na nic, jakkolwiek pracy tak wiele poświęcił tej sztuce, którą miał służyć Madonnie. Ale teraz, ostatnią ku Niej prośbę zaniesie, żarliwszą niż wszelkie modlitwy, jakie miał kiedy na ustach, byleby Matka Boleściwa dała mu znak przebaczenia. Ach gdyby ta łza kamienna spłynęła raz z Jej oblicza!... Wszak krew św. Januarego co roku nanowo odżywa, tryskając ze skrzepłych plam jak sok grona winnego.

Modlitwa ta zaiste była ostatnią w jego życiu. Włożył w nią cały żar swego serca, całe natchnienie duszy i wszystką siłę twórczości. Wyśpiewał nią miłość bezgraniczną dla Uwielbianej. Pobladły wspomnienia, przeszłość zapadła w niepamięć, obraz Matki Bolesnej przysłonił mu cały świat ziemski, łza Jej świeciła mu jak gwiazda, prowadząc melodję szlakami odwiecznego tekstu Jacoponusa:

Stabat mater dolorosa
Juxta crucem lacrimosa...

Mistrz stworzył arcydzieło.

Świat cały przejął je jako najtkliwszą, najserdeczniejszą pieśń zaniesioną ku Matce Bożej ,jako najgłębszy hołd cierpieniu złożony. Przez dwa wieki miało się utrzymać w swej chwale i oddalone pokolenia zachwycać swą przecudną prostotą! Jak różdżką czarodziejską poruszone, inne dzieła młodego mistrza, zaczęły do życia przychodzić, sława jego nagle szeroko rozbrzmiewać zaczęła, triumf upragniony zajaśniał!

Ale ich twórca dogasał, złożony śmiertelną niemocą. Słynne uzdrowisko nie przyniosło mu żadnej ulgi, czekała go już jedna tylko — u stóp Matki Boleściwej... Nie miał sił, aby odbyć niedaleką drogę do kościółka na wzgórzu jak przed rokiem, doczekał jednak chwili tej samej: znowu był wieczór. dzwony wygłosiły swoje Ave, słońce zapadło za morze i różowe smugi rozsuwały się na horyzoncie; radosna wiosna połączyć się miała znowu z żałobą Wielkiego Piątku w uroczysty harmonijny akord. Mistrz zatopił się w myślach, całe Stabat snuło mu się melodja za melodją, aż nadeszła ostatnia, taka piękna, wzruszająca:

Quando corpus morietur
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria...

Wówczas, wśród mgieł gasnącej duszy, na krańcach dźwięku i światła, pojawiła się Madonna. Na Jej obliczu łza zajaśniała przez chwilę jak żywa, poczem zachwiawszy się, spadła, rozpryskując się w tysiąc gwieździstych atomów...

Ból w piersi maestra ustał na wieki.

A nazajutrz poszła wzdłuż całej zatoki wiadomość, że łza marmurowej Matki Boleściwej znikła bez śladu.

Stał się cud, o którym do dziś dnia powiada podanie miejscowe.

St. Niewiadomski.

W następnym numerze podane będą ważniejsze referaty ze Zjazdu muzyków polskich.

W sprawie organistów polskich.

Na zjeździe Biskupów polskich w Krakowie, omawiana była również i sprawa organizacji jakoteż polepszenia bytu i wykształcenia fachowego organistów.

Sprawę organistów na zjeździe referowali przedstawiciele Centr. Władz Zwiazku Organistów pp. J. Jurkiewicz, F. Urbański, T. Flasza i T. Błażejewicz członek Rady Nacz. Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy.

Referenci złożyli na ręce J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego obszerny memorjał w sprawie reorganizacji Związku i uregulowanie stanowiska prawno-społecznego organistów polskich.

Postulaty organistów Komisja zjazdu Biskupów wzięła pod uwagę nader życzliwie, przyrzekła swoje poparcie i poleciła referentom spraw organistowskich, przedłożyć sobie jak najprędzej ustawę Kolegjum Organistów i regulamin służbowy między-djecezjalny opracowany w ostatecznej formie — do zatwierdzenia.

Z ramienia Komisji Biskupów polskich, referentem do tych spraw delegowany został J. E. Ks. Biskup Sandomierski.

Reprezentanci organistów w towarzystwie przedstawicieli Ch. N. Str. Pr. udają się do Sandomierza, celem przedyskutowania i uzgodnienia ustawy i regulaminu, które po zatwierdzeniu przez Komitet Biskupów polskich, będą podstawą do całkowitego rozwiązania stabilizacji organistów i będą obowiązywać w całej Rzeczypospolitej polskiej.

Niezależnie od powyższego, w dniu 2 lipca r. b. złożony został do Sejmu przez Kluby centrowe, następujący nagły wniosek:

1) Sejm wzywa Rząd do bezzwłocznego nie później jak w ciągu jednego miesiąca powołania Komisji rządowej, do przeprowadzenia rokowań z komisją kościoła katolickiego w celu wykonania art. 1 lit. „d" ustawy o reformie rolnej z dnia 15. lipca 1920 r. i związanego z tem uregulowania uposażenia duchowieństwa, organistów, służby kościelnej i instytucij kościelnych w terminie możliwie szybkiem i załatwienia spraw wspólnych pomiędzy Państwem polskiem i kościołem katolickiem.

2) Sejm wzywa Rząd, aby Komisji owej dał zlecenie załatwienia sprawy tworzenia przy parafjach gospodarstw rolnych.

3) Sejm wzywa Rząd, względnie Główny Urząd Ziemski, aby przy parcelacji majątków, zwłaszcza w b. Kongresówce, wydzielał odpowiedniej wielkości działki

i przekazywał je proboszczom, organistom i służbie kościelnej w formie dzierżawnej, aż do ostatecznej umowy pomiędzy stolicą Apostolską i Rządem przez Sejm zatwierdzonej.

Wnioskodawcy zaznaczają że:

Rząd polski w kwietniu r. b. odniósł się do Watykanu z propozycją rozpoczęcia pertraktacji. Stolica Apostolska w myśl powyższej propozycji zarządziła utworzenie Komisji Kościelnej do przeprowadzenia pertraktacji z rządem. Komisja ta została już powołana od kilku tygodni, natomiast nie ma dotąd komisji rządowej.

W następnym numerze „Gazety Muzycznej“, który rozesłany będzie z końcem lipca r. b., ogłoszone będą wyniki z konferencji delegacji organistów z Episkopatem polskim w Krakowie, oraz sprawozdania ze zjazdów djecezjalnych, a także ogłoszona będzie data ogólnego zjazdu w Warszawie delegatów dekanalnych z wszystkich djecezji Rzeczypospolitej Polskiej. Jan Jurkiewicz.

Z Archidjecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Komisja do Spraw Organistowskich w archidiecezji Gnieźnieńsko Poznańskiej zebrana dnia 25. czerwca 1921 r. rozważała sprawę podniesienia uposażenia tamtejszych organistów i uchwaliła co następuje:

W Poznaniu, Gnieźnie, Ostrowie, Inowrocławiu, Bydgoszczy i Lesznie, za czynności organisty w niedziele i święta stałej pensji parafjalnej miesięcznie marek 4.000,— i bezpłatne mieszkanie, albo na mieszkanie rocznie mk. 1.500. We wszystkich innych parafjach pensji miesięcznej mk. 3.000, mieszkanie lub na mieszkanie rocznie mk. 1.200.

Wynagrodzenie za czynności przy pogrzebach, ślubach i za granie podczas mszy św. organiści winni otrzymywać następujące:

Pogrzeby I klasy, za eksportę mk. 100, II kl. mk. 75, III kl. mk. 50. Wigilje mk. 75.

Śluby I kl. mk. 150, II kl. mk. 100, III kl. mk. 50. Msze ślubne I kl. mk. 50, II kl. mk. 35, III kl. mk 25. Msze pogrzebowe tak samo jak ślubne. Msze śpiewane zwyczajne mk. 10.

Przy nabożeństwach zamawianych przez bractwa, towarzystwa itp. organiści winni być wynagradzani przez strony zamawiające.

Pensja stała obowiązuje od 1 kwietnia 1921 r. Akcydens zaś z dniem ogłoszenia w notyfikacjach pasterskich.

Niezależnie od powyższego, każdy organista winien otrzymać 3 morgi roli gdzie jest ziemia parafjalna, gdzie takowej niema, należy wydzielić w naturze, licząc z morgi 1 centnar żyta i 2 centnary ziemniaków, lub wynagrodzenie w gotówce.

PRZYPISEK REDAKCJI.

Należy zwrócić uwagę, że komisja djecezalna zapewne omyliła się, albowiem na zjeździe delegatów dekanalnych diecezji Poznańskiej w dniu 27. kwietnia r. b. Delegaci wprawdzie domagali się uposażenia według podziału parafji na dwie klasy, ale w sposób następujący: do I. klasy zalicza się kościoły katedralne, kościoły parafjalne w miastach biskupich, wojewódzkich i powiatowych, do II kl. wszystkie inne kościoły parafjalne i filjalne; niezależnie od tego, uposażenie (przy kościołach pierwszej klasy) rozdziela się na dwie części t. j. przy kościołach katedralnych i parafjalnych w miastach: Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Ostrowie, Bydgoszczy i Lesznie winno być wyższe wynagrodzenie pierwszej klasy od innych kościołów zaliczonych do pierwszej klasy, zaś przy wszystkich kościołach zaliczonych do drugiej klasy, winno być otrzymać jednakowe uposażenie.

J. J.

KOMUNIKAT
Centr. Zarządu Zw. Organistów.

1) Przypominamy pp. organistom, aby nie zwracali się sami bezpośrednio do różnych klubów poselskich w sprawach naszego zawodu, albowiem Centr. Zarząd w imieniu Związku, działa w porozumieniu z Klubem poselskim, który wyznaczył posła jako rzecznika naszej sprawy na terenie sejmowym i u duchowieństwa. Dla tego też, wszelkie materjały w różnych sprawach należy kierować wprost do Zarządu Związku, a ten, odpowiednio przez swego posła sprawę załatwi.

2) Kierownicy w Zarządzie Związku zawiadamiają, iż z racji swych wyjazdów w sprawach organistowskich tak na konferencję z Episkopatem Polskim, jak i na zjazdy specjalne w Kieleckim, Poznańskim i t. d., nie mogli dać szczegółowej odpowiedzi i wyjaśnień na przesłane listy do Zarządu Związku. Obecnie już takie odpowiedzi są rozsyłane.

3) PP. organiści w djecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej, raczą przysyłać jak najprędzej składki pod adresem (obecnie zmienionym) Poznań, ulica Św. Marcina nr. 8, St. Siedlewski. Zarząd Poznański jednocześnie przypomina pp. delegatom, aby zaraz zwoływali zebrania dekanalne, celem wypełnienia i nadesłania raportów rozdanych na zjeździe w Poznaniu.

4) PP. organistom ze wszystkich djecezji w Małopolsce, podajemy do wiadomości, aby we wszystkich sprawach dotyczących naszych interesów, zwracali się po informację w pierwszym rzędzie do naszego przedstawiciela i reprezentanta tamtejszych organistów p. Tomasza Flaszy w Krakowie, ul. Kanonicza nr. 11. Zarazem stwierdzamy, że pp. organiści z Małopolski (z wyjątkiem małej garstki) zobowiązań względem Związku nie regulują, dodać jednak należy, że Centr. Zarz. Związku dla wszystkich organistów mozoli się, aby zdobyć lepsze jutro i śmiało powiedzieć może, że zasadniczych celów swych już dokonał.

5) W sierpniu r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd ogólny delegatów dekanalnych pod hasłem „Reforma dla Organistów“. Ścisły termin zjazdu ogłoszony będzie w komunikacie następnego numeru.

F. Urbański, przewodniczący.
J. Jurkiewicz, sekretarz,
St. Kazuro, prezes.

Następny numer „Gazety Muzycznej“, który wyjdzie w końcu lipca z wiadomościami „Zjednoczenia Związków Muzyków Polskich“ o dalszych jego pracach i o wynikach naszych konferencji z Episkopatem Polskim, rozesłany będzie tylko tym pp. organistom, którzy uregulowali swoje obowiązki względem Związku, w myśl uchwały ostatniego zjazdu.

BARDZO PILNE!

PP. Organiści, którzy udzielają śpiewu w szkołach, zechcą zaraz nadesłać do biura Związku Warszawa, Smolna 20, zaświadczenia od pp. Inspektorów szkolnych, że takową pracę spełniają. Dokumenty potrzebne do Sejmu.



GAZETA POŻYTECZNA

GAZETA POŻYTECZNA jest tygodnikiem dla szerokich mas społeczeństwa.

GAZETA POŻYTECZNA jest pismem bezpartyjnym, ma na celu jedynie szerzenie oświaty i kultury.

GAZETA POŻYTECZNA jest najtańszym pismem tygodniowym wychodzącym w Warszawie.

GAZETA POŻYTECZNA rozchodzi się w 30 tysiącach egzemplarzy, dzięki dobrze zorganizowanym S. P. O. (społecznym placówkom organistów), oraz usilnej a ofiarnej ich pracy.

GAZETA POŻYTECZNA pobudzać będzie do zakładania po wsiach i miasteczkach kółek śpiewaczych, orkiestr i teatrów ludowych, na wzór państw zachodnich.

GAZETA POŻYTECZNA popierać będzie przemysł Artystyczno-Ludowy.

DO WSPÓŁPRACY Z NAMI ZAPRASZAMY WSZYSTKICH KOMU DROGĄ JEST WIEDZA,
∴ ∴ SZTUKA I KULTURA! ∴ ∴

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA, SMOLNA Nr. 20 m. 3.

(We wszelkiej korespondencji prosimy dodawać nazwisko J. Jurkiewicz)